DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 12 lutego 1848.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

WŁOCHY.

Sprawa Włoska nową przybiera postać; przewidywania ludzi stanu zostały omylone. Oni znali Włochy, podzielone w wyobrażeniach, przechowujące starannie zastarzałą nienawiść państwa do państwa, miasta do miasta, okolicy do okolicy, a oto wystąpiły złączone tożsamością widoków, pojęć, dążności i celu. Nie idzie dziś o zniesienie nadużyć, o cząstkowe, administracyjne, finansowe reformy, ale o polityczne. Rewolucya jeszcze nie wszędzie wystąpiła z bronią na ulicę, ale istnieje wszędzie w rzeczywistości. Środki jeszcze są różne, drogi jeszcze rozmaite, ale wypadkowa z nich okazuje się taż sama; a ostatniém zadaniem tego ruchu, niepodległość, uwolnienie Włoch z pod zewnętrznego i wewnętrznego ucisku.

Ruch ten może ż się zatrzymać? Każdy prawie wątpi dziś o tém. Jest on zbyt powszechny, zbyt ogarnął massy, zbyt całe przeniknął Włochy, aby niejakie ulepszenia, koncessye, cząstkowe nawet polityczne reformy, mogły mu położyć tamę. Zatrzymanie byłoby porażką, niosącą za sobą zniechęcenie i osłabienie, byłoby zniszczeniem zapału, zaszczepieniem nieufności w przyszłość, sprawiedliwość i prawdę — porażką cięższą zatém jak jedna lub druga przegrana z bronią w ręku i na polu walki. Patryoci Włoscy zdają się dobrze to rozumieć. Rzym i Turyn, Sycylię i Mediolan, Neapol i Toskanię ożywia toż samo pojęcie; wszędzie widzimy tęż samą myśl, toż samo działanie, i choćby nawet kierownikom dzisiejszym zabrakło głowy — ludowi, nie zabraknie serca. Dowodem rewolucya w Sycylii, dowodem powstanie w Kalabryi, Salerno, Neapolu, dowodem przelana krew w Medyolanie, gdzie na próżno chciałaby Austrya powtórzyć morderstwa galicyjskie.

Wypadkom we Włoszech nie chcemy przypisywać ani zbyt za wiele, ani zbyt za mało wagi; pierwsze i drugie byłoby błędném, fałszywém, uwodzącém w położeniu naszém — a nam przedewszystkiem ustrzedz się należy uwidzeń. Jeżeli na wypadki te zwracamy uwagę, pochodzi to stąd, że nie bierzemy ich oderwanie, ale w połączeniu, w związku ze stanem Polski a w ogólności Europy, który zdaniem nawet dzisiejszych rządców jest grożnym, zawiłym.

Położenie Włoch nie jest jeszcze zupełnie pewne i wolne od przeszkód; trudności jakie ruch tameczny napotyka lub napotkać może dwojakiego są rodzaju: wewnętrzne i zewnętrzne, ze strony książąt panujących, i Austryi.

Dopóki kwestya ograniczała się do zniesienia nadużyć, zmniejszenia ucisku urzędników podwładnych, do reform administracyjnych, finansowych, wewnętrznych, lud i panujący byli z sobą zgodni. Ci ostatni zdawali się nawet wybiegać naprzód, uprzedzać życzenia, rozumieć żądania, i zaspakajać ruch objawiający się z dołu, jakoby sami go wywoływali, prowadzili, sami nim kierowali. Z tego to powodu wszystkie zaprowadzone reformy zdawały się pochodzić od samych panujących. Rozszerzenie wolności druku, ustanowienie gwardyi obywatelskiéj, uzbrojenie mieszkańców, zwołanie zgromadzeń doradczych (consulta), któreby rozważyły, wytknęły nadużycia, i wskazały środki poprawy, nie przedstawiało żadnéj trudności. Nadużycia nawet duchowieństwa poskromione zostały, a Jezuici potępieni i ścigani, w niejedném już miejscu nie mogli znaleśdź schronienia i opieki. Bo też ruch cały zwrócony był dotąd przeciw wewnętrznemu uciskowi, nie nadwerężał władzy, wszechwładności panujących, pozostawiał ją niezmienną, i absolutną; panujący nic nie tracili, zyskiwali nawet na wziętości, na miłości u ludu, tak dalece, że zapominano im dawniejsze, a ciężkie, zbyt ciężkie przeciw wolności grzechy.

Był to pierwszy perjód ruchu rewolucyjnego, perjód reform, a zarazem rozpoznania, obliczenia, organizacyi żądań i pojęć rewolucyjnych. Odkąd jednak rozszerzyły się żądania i weszły na właściwe pole, odkąd nie o powściągnienie nadużyć, ale idzie o udział w rządzie, we władzy, odtąd kwestya stała się więcéj skomplikowaną. Rewolucya w Sycylii i Neapolu rozpoczęła perjód drugi; ruch dotąd nieoznaczony przychodzi teraz do swojéj świadomości i przygotowywa się do wypowiedzenia swéj woli. Nie wiadomo jeszcze czy nadanie konstytucyi będzie ostatniém żądaniem, ale to pewna, że konstytucya nie ograniczy się do królestwa Obojga Sycylii, i że Piemont, Rzym i Toskania, będą musiały prędzéj lub późniéj pójść za tym przykładem. Podnoszą się już o to głosy, podpisują petycye, żądanie konstytucyi, o któréj niedawno wcale nie mówiono, dziś zostało zapisaném do porządku dziennego.

Zechcąż stawić temu Panujący Włoscy zawady, odrzucić powszechne żądania, złączyć się z dworem austryackim? Rozwiązanie tego pytania nie może być pozostawione do odległego czasu. Nie czyniąc żądaniu zadość, potrzebaby było zapewne nie mało krwi przelać, nie mało ofiar wtrącić do więzień, a w końcu, po niejakim czasie, postawić się znowu może w tém samém lub jeszcze gorszém położeniu. Zresztą poruszenie wewnętrzne nie łatwo przytłumić, skoroby szło nie o pokonanie jakiego sprzysiężenia, ale o pokonanie ludności całéj. Mogłoby to przenieść walkę na zupełnie inne pole, gdzie dla panujących we Włoszech zysk mniéj oczywisty jak straty.

Z tém wszystkiem nadanie konstytucyi we Włoszech, może być jeszcze odroczone, z powodu innych okoliczności, w inną stronę zwracających umysły, a które według

prawdopodobnego przypuszczenia sama Austrya nastręczy.

Ruch obecny ją najbliżéj dotycze, bo idzie tu o jéj panowanie we Włoszech, o jéj potęgę, o jéj przyszłość. Dopóki rzecz cała ograniczała się do reform administracyjnych, Austrya mogła z innemi państwami iść w parze; one nie nadwerężały jéj panowania, nie zmieniały absolutyzmu. Kongregacya Centralna w Medyolanie nie mniéj ma praw, co zwołana Consulta w Rzymie, a jeżeli wolność druku w tym ostatnim, mniéj jest ścieśnioną, jest to skutkiem bardziéj okoliczności bieżących, i osobistego charakteru Papieża, nie zaś prawa cenzuralnego postanowionego przez Piusa IX, któremu zdaje się, za wzór służyły przepisy austryackie. Inaczéj się stanie, jeżeli konstytucya miałaby być zaprowadzoną nie tylko w królestwie Obojga Sycylii, ale zarazem w Rzymie, Piemoncie, Toskanii. Wówczas druk, trybuna parlamentarska, i zgromadzenia ludu tak już powszechne, częste i tyle skuteczne, stają się dla Austryi, dla jéj panowania we Włoszech ogromnym kłopotem, i Lombardya prędzéj lub późniéj przedsięweźmie zrucić ciążące ją jarzmo. Utracenie Lombardyi byłoby hasłem, początkiem rozwiązania monarchii; dla przeszkodzenia temu Austrya poświęci ostatni grosz, ostatniego człowieka.

W przewidywaniu tego wypadku, dwie tylko dla Austryi pozostają drogi: skłonić panujących do połączenia się z nią dla poskromienia obecnéj agitacyi, dla stłumienia dzisiejszego ruchu; albo przedsięwziąść to o własnych siłach, dopóki jeszcze istnieje prawdopodobieństwo zwycięztwa. Pierwsza droga jest wątpliwą, zdaje się albowiem że jéj panujący we Włoszech przyjąć nie zechcą, a przypuszczenie w tym względzie oprzeć można nie tylko na stanie rzeczy jaki przywiedliśmy powyżéj, ale zarazem na charakterze panujących, na ambicyi jednego z nich Karola — Alberta, który od dawna marzy o przyłączeniu do państwa swego Lombardyi, i teraz może tego dopiąć prawdopodobniéj, aniżeli wówczas, kiedy w młodości swojéj stawał na czele tajnych stowarzyszeń.

Drugi środek — pokonanie siłą dzisiejszego ruchu, zmuszenie panujących we Włoszech do obrania innego postępowania, zgodnego z zasadami absolutyzmu austryackiego, grozi również niebezpieczeństwem. Dziś Austrya na wierność ludów podległych jéj berłu, nic liczyć nie może; czasy Maryi Teressy i Franciszka I minęły dla niéj niepowrotnie. Wojna rozpoczęta we Włoszech, rozszerzy się we wszystkich posiadłościach. Czy zechce Austrya stawić wszystko na kartę? — w jednym i w drugim zatém razie położenie Austryi jest trudne; zaczepiając Włochy — wywołuje ruch rewolucyjny; nie stawiając mu tamy, przyjmuje śmierć z bronią, któréj jeszcze nie wytrącono jéj z ręki; — położenie to, wymaga wiele z naszéj strony przezorności, rozwagi i wytrwania.

CZECHJA I CZECHOWIE PRZY KOŃCU PIERWSZÉJ POŁOWY XIXgo STULECIA.

(Przez Edmunda Chojeckiego).

(*Berlin*, 1847 r. *F. Schneider i spółka*; *2 Tomy*, *str.* 246 *i* 271.)

(*Dalszy ciąg.*)

Gdyby autor lepiéj baczył na prawdy historyczne wymykające się jakoby pomimowolnie z pod jego pióra, nie byłby napisał: (Tom II. str. 61), « Czechia mając ukon-
« stytuowane królestwo, którego wtenczas nie było ani
« w Serbii, ani w Polabii, mogła stać się ogniskiem cen-
« tralizującém wszystkie ludy Słowian baltyckich. »

Jakto, więc autor nie czuje, że królewskość uorganizowana po zachodniemu, ta anomalia w społeczeństwach słowiańskich, wtargnęła do Czechii wraz z Germanizmem? — że wierna początkowi swemu musiała niezbędnie wynarodawiać Czechów, i potrzebie utrwalenia własnego bytu poświęcić lechickie posłannictwo i narodowość plemienną? — Wszakże nie należy mniemać, abyśmy, mówiąc o wynarodowieniu sam tylko język mieli na względzie; — bo utrata rodziméj mowy, bywa dopełnieniem i prawie skutkiem wynarodowienia, ale początkiem i że tak powiemy, osnową téj szatańskiéj sprawy, jest zawsze zmiana obyczajów i instytucyj.

I u nas germanizm wdzierał się w domowe i publiczne życie, zarażał obyczaje, zagrażał narodowości; i nasi Piastowie Szląscy zniemczeli zupełnie, a Leszek Czarny przebrał się po niemiecku i popierał niemczyznę. Ale kiedyż to było? — Oto w najlichszych czasach dążności dynastycznych i oligarchicznych, w czasach rozdwojenia od śmierci Krzywoustego po Łokietka. — Byłto symptom straszliwéj narodu choroby, która go omal nie wtrąciła do grobu.

Przeciwnie zaś w Czechii, germanizm krzewił się bujno, w najpomyślniejszych dla niéj czasach; sam autor to przyznaje, mówiąc: « (T. I. str. 21) Teraz za Przemy-
« sława Otokara II nadchodzi dla Czechii *epoka najwię-*
« *kszéj potęgi i pomyślności wewnętrznéj, ale wraz zwy-*
« *czaje niemieckie pełzną jeden za drugim,* i *feudalizm*
« *szczerbi dawne ustawy.* »

Skądże taka różnica między Polską a Czechią? oto stąd, — że Germanizm w Polsce będąc symptomatem choroby, nie mógł zjawiać się kiedy indziéj, jak tylko w anormalnym, w chorowitym społeczeństwa stanie, i znikać musiał za powrotem do zdrowia; — w Czechii zaś, wypływał naturalnie i nieodzownie z odstępstwa od posłannictwa i tradycyj rodzimych, i właśnie oznaczał czerstwość instytucyj Czeskich, to jest: królewskości opartéj na feudalizmie.

Nie mogła więc ta królewskość czeska stać się centralizującém lechitów ogniskiem, przez to właśnie, że była królewskością ukonstytuowaną wedle zachodnich wyobrażeń, że musiała koniecznie szukać punktu oparcia w cudzoziemskiéj hierarchii stanów i dążyć do zatarcia lechickich pojęć a wkorzenienia germańskich. — Opór Czechów przeciw temu, widomy w dawnych ustawach, przytaczanych w dziele autora, a mających na celu zabezpieczenie ojczystéj mowy, okazuje dobrą ich chęć, ale oraz niekonsekwencyę, bo przy owéj królewskości i adelsztandzie, chcieli być chyba Niemcami mówiącymi po czesku: — tak, jak i dziś podobnéj dopuszczą się niekonsekwencyi, jeżeli dźwigając obumarłą literaturę, nie pomyślą o instytucyach i politycznym bycie.

O wojnach Hussyckich dość obszernie mówi autor w kronice swéj i w opisaniu Pragi. Wojny te, są zapewne chlubnym, a prawie jedynym ustępem z przeszłości czeskiéj, napiętnowanym rodzimą dążnością; — lubo nie możemy zgodzić się z autorem, gdy mówi (T. I. str. 59):
« że Hussytyzm ze stanowiska narodowo-religijnego,
« podniósł ducha narodu. »

My sądzim przeciwnie, że połączenie kwestyi religijnéj z polityczną, było dla sprawy Czeskiéj wielkiém nieszczęściem. Kwestya bowiem religijna nie była wcale rodzimą,

i jak sam autor przyznaje : (T. I. str. 206) « wypływała « z zasad Wiklefa które nadciągnęły z Zachodu, i przy- « jęły się w Czechii rozetkane na pojęciach filozofii scho- « lastycznéj sprowadzonéj z Sorbony. » Paralizowała ona ojczystą kwestyę polityczną, rozrywała naród na stronnictwa wytępiające się wzajem, odosobniła Czechię i nakoniec runęła, nie mając należytéj podstawy, a wraz z sobą i polityczną kwestyę potrąciła w przepaść.

Przyznajemy zupełną słuszność autorowi, gdy powstaje na szkodliwość i zgubny wpływ Jezuitów; ale niepojmujemy dla czego w katolicyzmie szuka przyczyn upadku Czechii. « Duchowieństwo, mówi autor (T. I. « str. 83) fałszywie z ludem postępując, nie umiało pozy- « skać jego przychylności, odurzało go potokiem wyra- « zów łacińskich, które lud uważał bardziéj za czaro- « dziejskie zaklęcia niż *za słowa miłości i prawdy*, liturgia « więc łacińska była jedną z głównych przyczyn, dla « któréj porwano się do broni. »

Wiemy o tém, że nadużycia duchowieństwa przyczyniały się nie mało do wszelkiéj schyzmy na świecie, ale w liturgii łacińskiéj nie widzimy powodów oburzenia. Języki żyjące zmieniają się ciągle, a wyrazy dogmatem uświęcone zmieniać się nie powinny. Gdyby Polacy lub Czechowie mieli mszę w języku rodowitym od czasów Mieczysława i Borzywoja, toby jéj dziś tak nie rozumieli, jak Moskale, Ormianie i Rusini nie rozumieją swojéj. Wszakże kazania i wszelkie nauki duchowne bywają zawsze w języku ludowym a *odurzanie* jak autor mówi, *potokiem słów łacińskich*, nie zakrawa na zarzut poważny, ale raczéj na dowcip z *urojonego pacienta Molierowskiego lub z Szylerowskiego w Walensztajnie mnicha*; chyba że ktośby wolał obyczaj schyzmatyckiego kościoła, gdzie ksiądz spiewa msze w języku wprawdzie niezrozumiałym, ale niby rodowitym, a za to nie prawi nigdy ludowi ani o *miłości i prawdzie*, ani o braterstwie i równości przed Bogiem, może z obawy aby takich słów nie wzięto za *czarodziejskie zaklęcia*.

Mówi autor : (T. I. str. 59) « Nie można wątpić ze Cze- « chia nie byłaby opuszczoną od pobratymców, gdyby « nie katolicyzm źle zrozumiany. »

Ci pobratymcy są to zapewne Polacy, bo Czechia tak wtedy, jako i dziś nie mogłaby oprzeć się na żadnym innym pokrewnym narodzie, okrom Polski. Dla czegoż więc Polacy zawiedli Czechów podczas Hussyckich wojen? Byłże to katolicyzm źle zrozumiany?

Odpowiedź na ten zarzut wymagałaby obszerniejszego miejsca. Przestaniemy na powtórzeniu słów autora, któremi zbił własne dopiero przytoczone twierdzenie. Mówi bowiem autor (T. II str. 104) : «Przybył Hieronim z Pragi « także do Krakowa i znowu jako rycerz lub uczony « występując na dworze Władysława Jagiełły, zaburzył « całe duchowieństwo i stał się powodem sporów, o ja- « kich dotąd w Polsce nigdy niesłyszano. Z Krakowa « udał się z Witołdem na Litwę i Ruś, gdzie równie rzu- « cił kość niezgody między księży. »

Więc to nie katolicyzm źle zrozumiany, ale zdrowy rozsądek narodu nie kazał mięszać się w spory religijne, wiodące koniecznie do rozerwania i zamącenia umysłów. Polacy mieli wtedy co innego do czynienia. Mieli Krzyżaków na karku, mieli przed sobą ściślejsze znitowanie braterstwa z Rusią i Litwą, a nadewszystko urządzenie i utrwalenie niedawno zreformowanego społecznego porządku; w onym wieku, jedna jadowita kropla religijnéj niezgody, mogła to wszystko zatruć i zepsuć. Powtarzamy przeto, że połączenie kwestyi politycznéj z religijną, odosobniło Czechów i było pierwszą przyczyną upadku ich sprawy.

A polityczna kwestya Hussytyzmu, tak była wielka, tak rodzima, tak swięta! Wiekopomne czyny Żyżki, Prokopa Wielkiego, panowanie Jerzego Podjebradzkiego i jego wielkomyślna miłość ojczyzny w powołaniu na tron Jagiellończyka, w celu bratniego połączenia Czechii z Polską, — oto prawdziwy bezcenny klejnot przeszłości Czechów, oto gwiazda przewodniczka, na którą zawsze oglądać się powinni! Wpływ tylko jadowity kwestyi religijnéj, zatruwającéj w samém źródle tak czyste, tak zbawienne dążności, zamieniwszy pakt święty dwu bratnich narodów, na familijny, nietrwały pakt monarchów, udaremnił heroiczne poświęcenie się Czechów, i wszystko, wszystko zatarł krom wielkiéj na przyszłość dla nich i dla nas nauki i przykładu.

d. c. n.

WIADOMOSCI I DONIESIENIA

W Bruxelli, zawiązało się Towarzystwo Demokratyczne z różnych narodów złożone. Nim podamy czytelnikom naszym, bliższą o niém wiadomość, przytaczamy treść głosów, mianych na uczcie w Gand, z powodu założonéj tam affiliacyi Towarzystwa Dem. Bruxelskiego.

« P. Coster, adwokat zabrał pierwszy głos : Głównym celem zebrania, mówił on, jest pobratanie się Demokratów we wszystkich stronach Europy.

« P. Spilthoorn, prezydujący, tłumaczył szczegółowo cel przystąpienia różnych stowarzyszeń demokratycznych do stowarzyszenia głównego w Bruxelli.

« P. Jottrand oświadczył, iż ma nadzieję że wkrótce zobaczy we wszystkich miastach Belgii pozakładane towarzystwa pomniejsze i zgromadzenia ludowe, w celu otrzymania dla mass wolności i praw za które one *chcą i powinny* walczyć.

« W odpowiedzi na attaki przeciw *Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu* i jego mówcom na ostatnim obchodzie 29 Listopada, wymierzone przez pisma na usłudze arystokracyi, P. Spilthoorn zabrał powtórnie głos i oświadczył wśród oklasków całego zgromadzenia co następuje :

« Demokraci wszystkich krajów, a więc i *Towarzystwo Demokratyczne Polskie* nie chcą mieć nic wspólnego z arystokracyą polską. Polska Demokratyczna jedna zasługuje na współczucie ludów... (oklaski). Zewsząd słychać głosy : *Nie, Nie, precz z arystokracyą polską, precz z urządzeniami szlacheckiemi, precz z komedyą monarchiczną Księcia Czartoryskiego.*

« Demokracya Europejska, mówi daléj P. Spilthoorn nie dla tego czuje sympatyę dla Polski, iż ona zwie się *Polską*, ale dla tego iż to jest lud uciśniony, dla tego ze ten lud jest cząstką demokracyi Europejskiéj (oklaski).

Ob. Lubliner (Członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego) oświadczył, iż prawdziwa Polska nie chce ani kast, ani przewagi jednéj religii nad drugą, ani ucisków chłopów przez panów, ani jarzma Biurokracyi, ani królewskości pozbawiającéj sił, exploatującéj, ani spróchniałych przywilejów; ale chce jednéj Ojczyzny, istotnie demokratycznéj, która byłaby członkiem wielkiéj familii Ludów Europejskich.

« P. Imbert wniósł następujący toast : « Powszechnéj Konfederacyi wszystkich Ludów. »

« Po nim, jeden wyrobnik, szewc z Bruxelli P. Pellering miał mowę w języku flamadzkim w któréj wystawiał opłakane położenie wyrobników, pracujących dla drugich, a nic nieużywających, wycieńczających swe siły na utrzymanie i zbytki arystokracyi, a nieposiadających nawet rzeczy niezbędnie potrzebnych.

« P. Bornsteds, redaktor naczelny *Gazety Niemieckiéj* w wyrazach energicznych okrył hańbą i złorzeczeniem despotyzm panujący w Niemczech, w Rossyi, w Austryi i we Włoszech. Kończąc swój głos, zawzywał usilnie Demokratów do propagandy czynnéj, ciągłéj, wszędzie, w śród przyjacioł i nieprzyjacioł; do wypowiadania głosno i z energią swoich myśli, zdań, nie zważając na oszczerstwa, prześladowania i nienawiść.

« W zakończeniu, przemówił ślusarz Meskens, prezes *stowarzyszenia wyrobników*.

Reforma donosi iż i w Hollandii demokracya szerzy się i organizuje, i że zupełna zgoda i jedność panuje między członkami stowarzyszenia Bruxelskiego a patryotami w Hollandii. Ci ostatni wysłali liczną deputacyę na bankiet w Gand i podobnie jak w Belgii zawiązują się w stowarzyszenia. W tém przedsięwzięciu patryotów hollenderskich wielką pomocą jest druk. Codziennie bowiem ukazują się nowe pisma i dzienniki wyznające zasady demokratyczne. Na czele tego ruchu opinii postępują: *Kuryer Batawski, Volks Bote* (*Posłannik ludu*).

Warszawa, dnia 14 stycznia. — Rząd gubernialny warszawski ogłosił co następuje: Powszechny nieurodzaj kartofli w tym roku, pomimo dość obfitego zbioru zbóż, czyni obawę o możność wyżywienia się włościan i osadników wiejskich, którzy na szczupło wydzielonych im gruntach bardzo mało zboża, a najwięcéj uprawiają kartofli. Rada administracyjna królestwa zważając, że zaradzić temu mogą jedynie sami właściciele dóbr, przez zapewnienie onymże dostatecznego po odpowiednich cenach zarobkowania i przez wydzielenie sposobem pożyczki zapomóg; — z drugiéj zaś strony, chcąc zapewnić tymże właścicielom skuteczną pomoc w odzyskaniu takowych pożyczek, postanowiła na posiedzeniu swém z d. 3 grudnia r. z., w celu zapewnienia włościanom w dobrach prywatnych osiadłym na przypadek niedostatku, środków wyżywienia się, następujące przepisy: 1) Ażeby wójci gmin za zniesieniem się z właścicielami dóbr, w assystencyi księży proboszczów miejscowych, rozciągnęli troskliwą opiekę nad zapasami żywności posiadanemi przez mieszkających w ich gminach włościan; — aby zapobiegali marnotrawieniu tychże zapasów; — aby zachęcali lud do zarobkowania; — aby zarobkowanie ułatwiali na miejscu; — aby zapobiegali również włóczęgostwu i aby w tym celu przed wydaniem zwykłych świadectw dla szukania jakoby roboty, przekonywali się, czy żądający takowych jest istotnie w niemożności znalezienia jéj na miejscu i czy nie czyni tego jedynie dla próżniactwa i włóczęgostwa; — a gdyby mimo te wszystkie usiłowania, pomoc któremu z mieszkańców gminy na żywność lub zasianie okazała się niezbędną, aby takowéj właściciele odmawiać nie chcieli z zastrzeżeniem zwrotu. — 2) Udzielanie zapomóg ma mieć miejsce protokularnie w obecności wójta gminy i sołtysa, z umówieniem warunków i czasu powrotu pieniędzy w naturze lub robocizną.—3) Jeżeli zwrot umówiony będzie robocizną, takowa co do rodzaju czasu, odbycia jéj i ceny, ma być zaraz oznaczoną, cena zaś ma być równa téj, jaka w okolicy zwykła się płacić zwyczajnym najemnikom. — 4) Dla postawienia obdłużonego włościanina w większéj możności odrobienia długu, część odbywanéj przez niego na rachunek długu robocizny np. 1/3 wartości, może być płacona gotowizną, a 2/3 części mają być na dług rachowane.—5) W razie umówionéj zapłaty w pieniądzach, cena targowa z czasu brania pożyczki ma być za zasadę do rachunku wziętą; w razie zaś zastrzeżonego zwrotu pożyczki w naturze, ziarno za ziarno bez żadnych nadmiarów oddane być winno. — 6) Termin do oddania zapomóg ostatecznie naznacza się na dzień 1 listopada 1848 roku.—7) W celu aby dzierżawcy lub administratorowie nie wyłamywali się od udzielania zapomóg, zwłaszcza ci, którym dzierżawy w roku 1848 wychodzą, dane i protokułami udowodnione zapomogi przez dziedziców w porachunkach do odzyskania dzierżawcom lub administratorom przyjmowane być winny. — 8) Wykazy wydzielanych zapomóg mają być przesyłane przez wójtów gminy naczelnikom powiatowym w dni 15, w celu, żeby rzeczeni naczelnicy w czasie właściwym udzielili dziedzicom pomoc do ich odzyskania.

— Od granic galicyjskich (*Gazeta Vossa*). Wzburzenie umysłów i niespokojność dotąd jeszcze trwają w znacznéj części tego kraju, i jeżeli do otwartych ruchów nie przychodzi, to wszakże spostrzegać się daje chęć do nich. Władze tamtejsze odebrały wiadomość o ukrytym składzie broni i skoro takowy w istocie znaleziono, dla ostrożności czyniono poszukiwania po innych miejscach i znaleziono broń w wielu miastach, dworach i wsiach pochowaną, w cyrkułach: Wadowickim, Krakowskim, Bocheńskim i Czarnkowskim.

— Piszą ze Lwowa pod d. 23 stycznia: W piątek ostatni tylko co nie byliśmy świadkami rozruchów przeciw żydom, których jest tu około 30,000. Rozeszła się wieść, jakoby rząd gubernialny miał zamiar nadać Żydom prawo mieszczaństwa, przez co mogliby nabywać własności szlacheckie. W istocie jeden członek rady municypalnéj uczynił podobny wniosek. To też natychmiast mieszczanie wysłali deputacyę dla sprawdzenia tego faktu. Tymczasem mnóstwo ludu zebrało się na placu, oczekując z niecierpliwością odpowiedzi. Rząd dał odpowiedź zaspokajającą; oświadczył bowiem, iż wniosek taki był podany, ale nie został przyjęty. (*Constitutionel*).

Nie pierwszy to raz i nie w jednym tylko Lwowie myśl udzielenia Żydom praw mieszczańskich napotykała opór ze strony mieszczan polskich i wywoływała w nich oburzenie. Niedawno, Rada municypalna w Bydgoszczy oświadczyła się przeciw nadaniu takowych praw Żydom zagranicznym. I nie powinno to nikogo zastanawiać, jeżeli zważymy jaką obydną rolę odgrywają Żydzi w Polsce stając się donosicielami patryotów polskich, demoralizującymi lud wiejski, jeżeli przypomniemy, jakie usłużne narzędzie znalazła w nich Austrya w przygotowaniu i wykonaniu rzezi galicyjskiéj. Tu leży główna przyczyna wstrętu i nienawiści mieszczan polskich do Żydów; przyczyna, którą usunąć do nich samych należy.

— Korespondent *Gazety Wrocławskiéj* z Gratzu donosi pod d. 27 Stycznia r. b. co następuje: W Styryi, w obwodach Bruck, Judenburg i Gratz chłopi odmawiają składania dziesięcin, płacenia czynszów do swoich dominiów a nawet i podatków. Większa część właściciel dóbr schroniła się do miast cyrkułowych i udała się do władz w celu otrzymania pomocy i zmuszenia chłopów do powinności; co z największą trudnością przychodzi uskutecznić, z powodu że poruszenia te nie ograniczają się do saméj Styryi, ale ogarnęły Karyntyę, wyższą Austryę i Tyrol. Już poprzednio chłopi posiadali broń palną, teraz nagromadzili znaczne zapasy prochu, i wyraźny podnieśli bunt, który przy niestłumioném dotąd wzburzeniu umysłów w Galicyi, we Włoszech, wkrótce przybrać może charakter bardzo niebezpieczny dla Austryi. Poformowano wprawdzie kolumny ruchome w celu stłumienia wszędzie powstania, ale przez to zmniejszone zostały garnizony po miastach, a i te również duch niespokojności ogarnał. Nareszcie wykomenderowaną została dywizya piechoty, aby od razu zadać stanowczy cios buntowniczym massom, ale i ta nie wiele dotychczas dokazać mogła, i już dotkliwe poniosła straty. Bataliony te z pułku Wimpfel spotkały się z 4,000 gromadą uzbrojoną, pod Lietzen i doznały nadspodziewanego oporu ze strony chłopów. Śmierć jednego ich dowódzcy, tém większą rozbudziła w nich rozpacz, rzucili się więc z całą zaciętością na wojsko i w kilku minutach rozbili jeden batalion. Podobna potyczka między chłopami a wojskiem miała miejsce w dobrach Arcy-Księcia Jana, i w Szpitlu nad Phyrną w górnéj Austryi w dobrach kameralnych, gdzie rząd powodowany złym stanem finansów, chciał zmusić chłopów do płacenia zaległych podatków.

Popławski i Turczyński, zechcą się zgłosić do Raczkowskiego Ksawerego, mieszkającego w Agen (Lot-et-Garonne), w interesie familijnym.

W Toulouse (Hte-Garonne), umarł Jerzy-Grzegórz Porczyński lat 35 mający, rodem z gubernii Wileńskiéj.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.